

ności przeżywał kryzys. I kiedy wszystko ponownie zaczęło iść z dynamicznym rozmachem, wybuchła wojna, a po niej nastąpiła noc okupacji.

Dnia 19 września Niemcy przystąpili do likwidacji Niepokalanowa. Wraz z o. Kolbe pozostali bracia zostali również aresztowani i umieszczeni w obozie w Amlitz (między 24 września a 8 listopada). Stąd wywieziono ich do Ostrzeszowa (od 9 listopada do 8 grudnia 1939 roku). W samą uroczystość

Niepokalanaj, 8 grudnia, nastąpiło zwolnienie z obozu.

O. Kolbe natychmiast powrócił do Niepokalanowa. Tu zajął się przygotowaniem 3000 miejsc dla wysiedlonych z Poznańskiego, wśród których Żydów było 2000. Zorganizował nieustanną adorację Najśw. Sakramentu, otworzył warsztaty naprawy zegarków i rowerów, wystawił kuźnię i blacharnię, zorganizował krawczarnię i dział sanitarny. 17 lutego 1941 roku gestapo zabrało o. Kolbego do Warszawy na osławiony Pawiak. 25 maja 1941 roku wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Otrzymał numer 16 670.

Pod koniec lipca 1941 roku uciekł jeden z więźniów z bloku o. Kolbego. Wścickły komendant nakazał zwołać na plac cały blok i co dziesiątego wytypowanego przez siebie więźnia skazał na śmierć głodową, w specjalnie na to przygotowanym bunkrze. Wśród przeznaczonych na śmierć znalazł się Franciszek Gajowniczek. Nieszczęśliwy westchnął, że musi opuścić żonę i dzieci. Wtedy stała się rzecz, która zdumiała katów. Z szeregu wyszedł o. Kolbe i prosił, by jego skazano na śmierć zamiast Gajowniczka, który stał obok niego. Na pytanie: kim jest? odparł, że jest kapłanem katolickim. Jest samotny, a Gajowniczek ma żonę i dzieci. Poszedł na śmierć wraz z 9 towarzyszami do bloku śmierci, nr 13. Bunkier, który dotąd był miejscem przekleństw i rozpacz, pod przewodnictwem o. Maksymiliana stał się przybytkiem Bożej chwały. Modlono się i śpiewano nabożne pieśni. Przyzwyczajony do głodu o. Kolbe przeżył w bunkrze dwa tygodnie bez kruszyny chleba i kropli wody. Wreszcie oprawcy dobili go zastrzykiem fenolu. Stało się to 14 sierpnia, w wigilię Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny 1941 roku. O. Kolbe miał zaledwie 47 lat.

Dnia 17 października 1971 roku papież Paweł VI dokonał osobiście uroczystej beatyfikacji Męczennika w obecności dziesiątków tysięcy wiernych z całego świata i ponad 3000 pielgrzymów polskich. Dnia 10 października 1982 roku Ojciec święty Jan Paweł II dokonał jego kanonizacji.

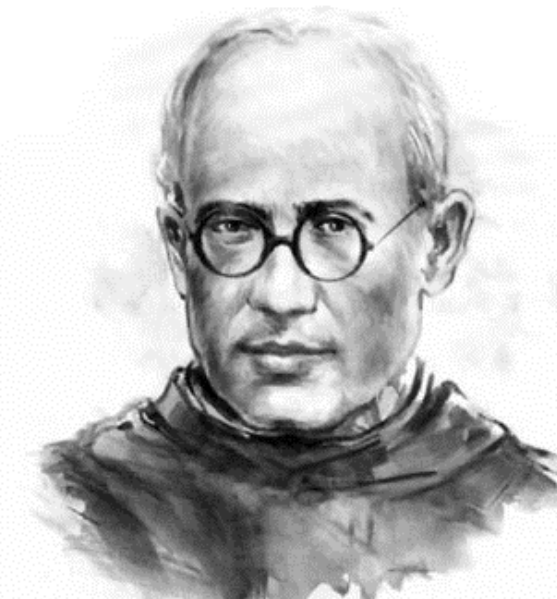
**Święty Maksymilianie Mario Kolbe,  
Szaleńcu Niepokalanaj – módl się za nami**



**PISMO PARAFII PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH**

# SANCTUS

Dodatek  
Św. Maksymilian Kolbe



Rajmund urodził się 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli koło Łodzi, z małżonków Juliusza Kolbego († 1914) i Marianny z Dąbrowskich († 1946). W dniu urodzin otrzymał Chrzest święty w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP. Był drugim z kolei dzieckiem Kolbów. Rodzice trudnili się tkactwem chałupniczym, ale z powodu ciężkich warunków materialnych byli zmuszeni zwinąć warsztat i przenieść się do Łodzi, potem do Pabianic, gdzie ojciec pracował w fabryce, a matka prowadziła sklepik i pracowała jako położna (ok. 1897). Wychowywała synów, prowadziła sklepik, a także pracowała jako położna. W 1910 r. wstąpiła do ss. benedyktynek we Lwowie jako osoba

świecka. Od 1914 r. przebywała u ss. felicianek w Krakowie, pełniąc funkcję tercjarki. Zmarła w 1946 r. w wieku 76 lat. Rodzice Rajmunda należeli do III Zakonu św. Franciszka. Ojciec, ogarnięty szczerym patriotyzmem, chętnie czytał swoim synom patriotyczne książki. Chłopcy "zarażeni" od ojca najchętniej bawili się w rycerzy i rysowali na płotach polskie orły. Pierwsze nauki pobierali w domu rodzinnym.

Rajmund jako chłopiec lubił także nieraz i poswawolić. Pewnego dnia w takiej sytuacji zawołała z wyrzutem matka: "Mundziu, co z ciebie będzie!?". Słowa te utkwiły mu długo w pamięci. Powoli chłopiec poważniał. Kiedy miał 12 lat, ukazała mu się Najświętsza Maryja Panna, trzymająca w rękach dwie korony: białą i czerwoną. Zapytała chłopca, czy je chce, a równocześnie dała mu do zrozumienia, że korona biała oznacza czystość, a czerwona męczeństwo. "Odpowiedziałem, że chcę. Wówczas Matka Boża mile na mnie spojrzała i znikła". Było to w kościele parafialnym w Pabianicach.

W 1907 roku franciszkanie konwentualni ze Lwowa prowadzili w Pabianicach misje. Rajmund wraz ze swoim starszym bratem Franciszkiem, postanowił wstąpić do franciszkanów. Obaj przedarli się przez granicę z zaboru rosyjskiego do zaboru austriackiego, do Lwowa, gdzie wstąpili do małego seminarium franciszkanów konwentualnych. W trzy lata potem podążył za nimi brat najmłodszy, Józef. Lwów przypominał Rajmundowi czasy, kiedy to w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej łaskawej król polski, Jan Kazimierz, ogłosił Maryję Królową Polski i złożył na Jej ręce ślubowanie (1656). Przed tym samym obrazem postanowił i on także poświęcić się Maryi. "Z twarzą pochyloną ku ziemi - napisze



w swoich pamiętnikach - obiecałem Najświętsza Maryi Pannie, królowej na ołtarzu, że będę walczył dla Niej. Jak? - nie wiedziałem, ale wyobrażałem sobie walkę orężem materialnym".

Szybko jednak doszedł do przekonania, że walki zbrojnej nie da się pogodzić ze stanem duchownym, który sobie zamierzał obrać. Postanowił zatem zrezygnować z kapłaństwa i poświęcić się jako żołnierz walce w obronie Ojczyzny. Wtedy to właśnie na terenie Austrii tworzyły się podziemne organizacje wojskowe, mające na celu wyzwolenie Polski spod okupantów. Tworzyły się legiony polskie. Kiedy Rajmund z bratem byli już zdecydowani, przybyła do nich w odwiedzinach matka. Skoro jej wyjawili swój zamiar, wtedy wyznała, że wraz z ojcem postanowiła poświęcić się na wyłączną służbę Bożą. Rajmund uznał w tym dla siebie znak woli Bożej, że ma pozostać. Poprosił też niebawem o przyjęcie do nowicjatu (1910). W rok potem złożył śluby czasowe.

Ponieważ w małym seminarium ukończył klasę ósmą gimnazjalną, w roku 1912 przełożeni wysłali go na dalsze studia do

Krakowa. Stąd wszakże ze względu na jego niezwykle zdolności skierowano go jeszcze tego samego roku 1912 do Rzymu, gdzie zamieszkał w międzynarodowym kolegium serafickim. Równocześnie uczęszczał na znany uniwersytet papieski, prowadzony przez jezuitów, Gregorianum. Studia filozoficzne (1912-1915), jak i teologiczne (1915-1919) uwieńczył dwoma doktoratami. Rajmund okazywał nadto wybitne uzdolnienia matematyczno-fizyczne. Napisał artykuł pt. Etereoplan o pojeździe międzyplanetarnym.

Dnia 1 listopada 1914 roku Kolbe złożył profesję uroczystą, w czasie której dodał sobie imię Maria. Dnia 28 kwietnia 1918 roku Kolbe otrzymał święcenia kapłańskie. Rzym był dla o. Kolbego opatrzościowy. W stolicy chrześcijaństwa zrozumiał, że nie tylko Polska, ale i cały świat powinien należeć do Chrystusa. W 1917 roku przypadały dwie rocznice, które o. Kolbemu dały wiele do myślenia: 400-lecie wystąpienia Marcina Lutera i 200-lecie powstania masonerii. Dwie te okazje wykorzystali wrogowie Kościoła dla zamanifestowania do niego nienawiści. Burmistrz Rzymu, Żyd, Ernest Nathan, został wielkim mistrzem masonskim. Zarządził on obchody z czarnym sztandarem giordanobrunistów, na którym był znak Lucyfera, depreczającego św. Michała Archanioła. W czasie pochodu wołano: "Diabeł będzie rządził w Watykanie, a papież będzie jego szwajcarem (gwardzistą; slugą)". Maksymilian jako świadek patrzył z najwyższym bólem i oburzeniem, jak można było w Wiecznym Mieście dopuścić do takiej prowokacji. Jeszcze więcej drażniła go obojętność tłumu gapiów, nie reagującego na to bluźnierstwo. Równocześnie w tym samym roku 1917 świat katolicki obchodził rocznicę 75-lecia objawienia się NMP Alfonsowi Ratisbonne.

Wspomniane wypadki natchnęły Maksymiliana, ażeby utworzyć z jednostek najbardziej bojowych i oddanych Maryi Niepokalanej rodzaj bractwa, które by skupiało w swoich szeregach wszystkich ludzi, którym sprawa królestwa Bożego na ziemi leży na sercu. W porozumieniu zatem z przełożonymi i po naradzie ze spowiednikiem w tym samym roku 1917, gdy był

jeszcze subdiakonem, założył wśród swoich kolegów Rycerstwo Niepokalanej (Militia Immaculatae).

1919 roku o. Maksymilian powrócił do Polski. Bardzo się ucieszył, że jest już wolna. Postanowił dołożyć wszystkich sił, by była królestwem Niepokalanej. Zaczął więc werbować ochotników do Rycerstwa Niepokalanej. W styczniu 1922 roku zaczął wydawać w Krakowie Rycerza Niepokalanej. Przełożeni jednak w obawie, że o. Kolbe zadłuży klasztor, wysłali go do Grodna, gdzie Święty założył zaraz drukarnię. Pracował niestrudzenie nad nowym dziełem, które uważał za program swojego życia. Ale też owoce rychło okazały się w całej pełni: w 1927 roku Rycerz Niepokalanej wychodził już w nakładzie 70 000 egzemplarzy, a liczba członków Milicji Niepokalanej (MI) wzrosła do 126 000 członków.

Prawdziwy wszakże rozmach nastąpił dopiero wtedy, gdy o. Kolbe przeniósł swoje dzieło do Teresina, 42 km od Warszawy. W roku 1927 założył tu Niepokalanów. Kiedy wybuchła wojna światowa w 1939 roku, klasztor w Niepokalanowie liczył 13 ojców, 18 kleryków nowicjuszy, 527 braci profesów, 82 kandydatów na braci i 122 chłopców w małym seminarium. Był to więc największy klasztor w owych latach na świecie i jeden z największych, jakie znają dzieje Kościoła.

Nakład Rycerza Niepokalanej doszedł do 750 000 egzemplarzy, Rycerzyk Niepokalanej dla dzieci miał nakład 221 000 egzemplarzy, Mały Dziennik osiągnął już cyfrę 137 000 egzemplarzy, a jego wydanie niedzielne 225 000 egzemplarzy. Od roku 1938 Niepokalanów posiadał własną radiostację. Nie obywało się oczywiście bez trudności. Prasa wolnomyślna robiła wszystko, by dzieło ośmieszyć i odstręczyć od niego przyjaciół, ale twór Niepokalanej pokonywał wszystkie przeszkody.



W 1930 roku o. Kolbe opuszcza Niepokalanów i w towarzystwie 4 współbraci za zezwoleniem przełożonego generalnego udaje się do Japonii, do miasta Nagasaki, gdzie zakłada drugi Niepokalanów. W 1931 roku otworzył tam nowicjat, a w 1936 roku małe seminarium.

W tym roku Rycerz Niepokalanej w języku japońskim miał już nakład 65 000 egzemplarzy. "Szaleniec Boży" zamierzał otworzyć podobne do Niepokalanowa polskiego i japońskiego ośrodki w całym świecie ku chwale Niepokalanej i rozszerzeniu Jej królestwa na ziemi. To jednak było piekło za wiele. Bohaterskie życie miał Święty zakończyć jeszcze piękniejszą śmiercią. Czerwona korona męczeństwa była już blisko.

Właśnie o. Maksymilian powrócił do kraju, by podeprzeć Niepokalanów polski, który w czasie jego nieobec-